Nr 36. Kraków, Wtorek 14 Lutego 1905. Rok XXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — **Główna trafika w Rynku.** — Agencya J. Koposa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — **Handel St. Kozlińskiego**, Sukiennice. — **Handel** Kretschmera, Rynek. — **Handel J. Ekiera**, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Hescheles. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — **M. Dukes Nachf.**, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — **R. Mosse** (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — **H. Schalek** (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h., następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki do „N. Reformy"** (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Liga przeciw powstaniu.

Druga odezwa „Ligi Narodowej", ogłoszona w „Słowie Polskiem" z datą: „Warszawa, 8 lutego 1905", a podpisana przez Komitet centralny Ligi, występuje przeciw rzekomym zamiarom Polskiej Partyi Socyalistycznej wywołania w Królestwie... powstania. Ponieważ postawiliśmy zasadę, że w sprawach, rozgrywających się na gruncie Królestwa Polskiego, przedewszystkiem głos należy się tym, co za tych spraw załatwienie bezpośrednio, bo „własną skórą" płacić będą — więc i głosu Ligi Narodowej, jako zakordonowej organizacyi, w tym wypadku nie lekceważymy i zapisujemy go z obowiązku dziennikarskiego. Czy i o ile ten głos ma racyę, czy i jaki on w chwili obecnej wpływ wywrzeć może — to znowu rzecz inna, którą pozwolimy sobie wyświetlić z naszego punktu zapatrywania.

Jak w pierwszej, tak i w tej odezwie Komitet Ligi szkodzi bronionej przez siebie sprawie już przez to, że staje na skrajnie partyjnem stanowisku. Rozruchy w Warszawie i na prowincyi traktuje Liga, jako wynik agitacyi stronnictw socyalistycznych, przez siebie od polskości odsądzonych, i dlatego rozruchy te uważa za szkodliwe, za zwracające się „przeciwko własnemu społeczeństwu", aczkolwiek za nie krwią własną płacił robotnik polski.

Czy nie jest uderzającem, że wobec ruchu robotniczego rosyjskiego wszystkie stany i zawody w Rosyi zajęły tak wielce odmienne stanowisko od tego, na jakiem stanęły u nas stronnictwa: konserwatywne, ugodowe i niestety... wszechpolskie? Czyż nie jest rzeczą wprost w oczy bijącą, że gdy tam, w Rosyi, pomimo że ruchami robotniczemi kierują także partye rewolucyjne o socyalistycznym podkładzie, nigdy, na żadnem większem, poważniejszem zebraniu, nie padły słowa ich bezwzględnego potępienia? Doszło przecież do tego, że nawet przedstawiciele olbrzymiego kapitału fabrycznego stanęli w Petersburgu w obronie zasadniczych, ekonomicznych i wolnościowych żądań robotników! Ani ziemcy, ani fabrykanci, ani zawodowcy z inteligencyi, jako tacy, wprost nie stoją tam wprawdzie w szeregach robotników, ale też akcyi ich nie potępiają, za podjętą przez nich walkę rewolucyjną nie wyrzucają ich poza opłotki narodowe, lecz odnoszą się do nich z [illegible]. Tylko u nas panują w pewnych sferach politycznych wprost przeciwne o polskim ruchu robotniczym w Królestwie pojęcia i dlatego część społeczeństwa naszego na całą tę sprawę patrzy pod fałszywie obranym kątem.

Ramiona tego kąta stara się komitet centralny Ligi Narodowej przedłużyć, aby niemi największą objąć masę społeczeństwa polskiego, podczas gdy właściwszem było wytyczenie kąta nowego, odpowiadającego przedewszystkiem faktycznej i stwierdzonej sytuacyi, a nie subjektywnym lub partyjnym poglądom.

A teraz kwestya druga. Komitet Ligi Narodowej bez osłonek wypowiada zdanie, jakoby kierownicy ruchu robotniczego „otwarcie oświadczali, że dążą do powstania". — „Tak jest, — dodaje komitet — jest to prawda, pomimo całej, potwornej niedorzeczności zamiaru".

Na jakiej podstawie wypowiedziano to twierdzenie, tego się oczywiście nie dowiadujemy; za to już spada niepodzielna na komitet Ligi odpowiedzialność. Twierdzenie to ilustruje Komitet Ligi w następującym zwrocie:

„Propagatorzy ruchawki powiadają, że liczą na rewolucyę w Rosyi. Jeżeli nie stracili do reszty mózgów, wiedzą oni dobrze, ile na tę rewolucyę możemy liczyć; a zresztą muszą wiedzieć, że ta sama armia, która ustąpiłaby przed rewolucyą rosyjską, w najdzikszy sposób rzuci się, aby zgnieść polską; że gdyby ona nie zdołała tego uczynić, to na granicy czekają korpusy niemieckie, gotowe do marszu na wschód. Bo kwestya polska to nietylko kwestya naszego stosunku do Rosyi; najbardziej zainteresowane w niej państwo — Niemcy, nigdy nie zachowają się wobec niej biernie. Mogą one dziś sprzyjać ruchowi w Polsce, mogą go nawet skrycie popierać(?), ale po to tylko, aby z niego natychmiast skorzystać".

Z tego, że Liga Narodowa uczuła się powołaną do ostrzegania przed zbrojnym ruchem powstańczym, zarzutu jej nie czynimy. Będąc na miejscu, patrząc na wypadki i odczuwając je, miał Komitet Ligi nawet obowiązek wypowiedzieć swoje przekonanie. Ale w tym wypadku mieliśmy prawo spodziewać się argumentacyi głębszej, a mniej namiętnej. Przedewszystkiem zaś, odwodząc od myśli powstania, należało tu dać wskazówki, jak się ma społeczeństwo zachować wobec tego, co się już stało, co się odrobić nie da i w dalszym ciągu dzieje się bez względu na to, czy to komuś dogadza, lub nie. Tymczasem te rady są właśnie najsłabszą stroną odezwy.

„Od ostatniego powstania, — czytamy w niej, — minęło lat 40. W społeczeństwie narosły nowe siły fizyczne i moralne, co więcej, zaszła wielka dziejowa zmiana. Lud zaczął się budzić do narodowego życia, zaczął stawiać pierwsze kroki w obywatelskiej pracy. W kraju zaczęła się tworzyć szeroka organizacya tej pracy, rzucono hasło „walki o prawo" i rzucono je, jak widzimy, nie bez skutku. Stajemy się społeczeństwem, na którem żaden wróg nie odważy się robić eksperymentów (?), którego trzeba pytać o jego wolę. I oto w tej chwili zjawiają się ludzie, którzy znów chcą tę rodzącą się energię we krwi utopić, których niecierpliwi spokojna, pewna siebie postawa społeczeństwa, którym się zdaje, że bezwładnym i bezcelowym ruchem najlepiej zadokumentują jego siłę".

Temu „bezwładnemu i bezcelowemu ruchowi" przeciwstawia odezwa Ligi, niestety, nieokreśloną bliżej przez siebie, walkę z administracyą rosyjską, „walkę o naszą odrębność narodową i polityczną", prowadzoną tak, żeby armia rosyjska, gotowa do okrucieństw, „stała bezczynną". A więc Liga podtrzymuje swoją dotychczasową akcyę wśród ludu, odgradzając go od naporu wypadków, będących już w toku, takiem np. nawoływaniem:

„Żyjemy właśnie w chwili, kiedy garść ludzi wygradzających się od społeczeństwa, stojących poza niem (!), pracuje nad narzuceniem krajowi przeciwnych jego woli wypadków. Niepoczytalni, wolni od poczucia odpowiedzialności, bo wyzuci z polskich uczuć lub nie mający ich nigdy, socyaliści polscy i żydowscy mówią już głośno o bliskiej ruchawce. Nie wolno nikomu patrzeć biernie na tę robotę, która — zbyt słaba, by coś stworzyć — wystarczy, by dać wrogowi hasło do zniszczenia, na tę robotę, która dąży do cofnięcia o dziesiątki lat naszego życia, rozwoju naszej energii narodowej, aby ułatwić Moskalom dalsze rządy w Polsce i ruszczenie ziem naszych, Prusakom dać czas strawić polskie zabory i sięgnąć po nowe, a obcym żywiołom w naszym kraju przygotować społeczną przewagę nad nami".

Każdy chyba przyzna, że przepełniona inwektywami pierwsza część tej argumentacyi wprowadza ton, bądź co bądź, irytujący i roznamiętniający, gdy właśnie Liga nawołać pragnie społeczeństwo do spokoju i równowagi umysłowej. Odezwę swoją kończy Komitet Ligi okrzykiem:

„Precz z ruchawką, precz z niedorzecznemi porywami, precz z międzynarodową agitacyą! Niech żyje Polska pracująca i walcząca o swe prawa, nie z bronią w ręku, gdy nie czas na to, ale z mocą charakteru, ale z męskim, na chwilę nie słabnącym uporem!"

*

Komitet Ligi uznał za stosowne rzucić na ekran, przed oczy nietylko własnego społeczeństwa, lecz całej Europy, widmo powstania polskiego. Czy postąpił taktownie i dobrze, — niech mu jego sumienie odpowie. Zaznaczymy tylko, że takie przedstawienie rzeczy w pierwszym rzędzie wywoła czujną reakcyę u władz rosyjskich.

Naszem zdaniem, między powstaniem a wypadkami bieżącej doby, jest tyle piekących kwestyi, że przez ich postawienie i wyświetlenie, mógł komitet większą oddać społeczeństwu przysługę, niż przez otwarte stawianie kwestyi powstaniowej. Komitet Ligi stara się ewentualnemu wybuchowi powstania przeszkodzić przez to, że pozbawić chce szerszego, narodowego znaczenia wypadki, które za źródło ewentualnego powstania uważa. Tymczasem rozruchy robotnicze są faktem dokonanym, równie jak wrażenie, które one wywołały. Tego wrażenia nie zatrze już odezwa Ligi.

Stronnictwo wszechpolskie pomyliło się w ocenie wypadków, błąd swój widzi, lecz mimoto nie chce zmienić fałszywych premis i przejść do istotnej części zadania: określenia stanowiska wobec dokonanych i stwierdzonych, a w świetle istotnej prawdy postawionych wypadków. Ten błąd popełnia też Komitet Ligi w swojej odezwie, której w dodatku braknie głębszej myśli politycznej, odpowiadającej doniosłości chwili. Ten program narodowej pracy bowiem, który stawia Komitet, może być dobrym dla czasów względnie spokojnych, ale jeszcze nie wskazuje społeczeństwu wyjścia z niesłychanie trudnej i zawiłej sytuacyi, narzuconej mu siłą faktów.

Historyczny moment.

W dziejach monarchii austro-węgierskiej zaszedł wczoraj wypadek, który jeszcze przed półrokiem tak w Wiedniu jak w Budapeszcie uważano niemal za niemożliwy. Franciszek Kossuth, syn dyktatora węgierskiego z roku 1849, przyjęty został wczoraj przez cesarza Franciszka Józefa.

Nie było zapewne dla sędziwego monarchy rzeczą łatwą i miłą powołanie do siebie syna tego węgierskiego męża stanu, który przed pół wiekiem w Sejmie węgierskim w Debreczynie przeprowadził uchwałę, pozbawiającą dynastyę Habsburgską korony św. Stefana. Fakt, że zgodził on się na to, tłomaczy się w pierwszym rzędzie twardą koniecznością polityczną, mimo to świadczy dodatnio o należytem zrozumieniu obowiązków konstytucyjnych przez koronę. Lecz nie w tem tylko, iż właśnie syn Ludwika Kossutha stanął przed królem węgierskim, mieści się znaczenie tego faktu. W nowszych dziejach monarchii austro-węgierskiej zdarzały się inne, niemniej dziwne na pozór zwroty i zmiany. I hr. Juliusz Andrassy, jakkolwiek w roku 1849 skazany był na śmierć, później stał się mężem zaufania cesarza, a podobnie rzecz się miała z Ziemiałkowskim i Franciszkiem Smolką. Między zbiegiem okoliczności, jaki tych mężów politycznych zbliżył do korony, a obecnem powołaniem Franciszka Kossutha do „burgu", wielka jednakże zachodzi różnica. Hr. Juliusz Andrassy np. wówczas dopiero uzyskał przystęp do „burgu", gdy zmienił swoje zapatrywania i dążności polityczne, gdy z obozu rewolucyjnego przeszedł do obozu ugodowego, do stronnictwa Deaka, i gdy bez jakichkolwiek zastrzeżeń przyjął jego program. Franciszek Kossuth natomiast reprezentuje zawsze jeszcze ideę, dla której przed pół wiekiem naród węgierski porwał się do broni. I ta idea wprawdzie uległa w tym czasie pewnej zmianie, wykluczono z niej np. punkt najdrażliwszy, tendencyę antidynastyczną, mimo to obejmuje ona zawsze jeszcze postulaty, stanowiące skrajne przeciwieństwo do podstawowych zasad, na których opierała się dotychczas polityczna i mocarstwowa egzystencya monarchii Habsburgów. Franciszek Kossuth stanął wczoraj przed koroną nie jako „nawrócony", godzący się na obecny stan rzeczy, lecz przeciwnie jako reprezentant kierunku, który tak długo zwalczano, jako zwiastuna zwycięstwa tego kierunku nad dotychczasowym stanem rzeczy. I w tem, w politycznej stronie wczorajszej jego audyencyi u cesarza mieści się ogromne znaczenie tego faktu.

O czem mówiono na wczorajszej audyencyi, to do tej chwili jest tajemnicą. Wiemy tylko, że trwała ona trzy kwadranse. Przyznać trzeba, że Franciszek Kossuth okazał się dobrym dyplomatą. Unikał on wszystkiego, co mogłoby utrudnić jeszcze stanowisko korony wobec niego, wystrzegał się przedewszystkiem zbytniego akcentowania tryumfu swojej sprawy. Tak w tonie zależnej od siebie prasy, jak i w interviewach z dziennikarzami, którzy garnęli się do niego ze wszystkich stron, zachował wielką wstrzemięźliwość. Poza tem atoli nie taił bynajmniej, do czego dąży jego stronnictwo, jakiej żąda i spodziewa się zmiany.

Z szczególnym zwłaszcza naciskiem podniósł on w swoich interviewach wierność swojego stronnictwa dla korony. Cesarz przekona się o niej — mówił do korespondentów pism wiedeńskich — gdy zajrzy w głąb duszy naszego stronnictwa, przekona się, że pod tym względem utrzymywano go dotychczas w błędzie. — Lecz ta wierność dotyczy już nie wspólnego monarchy, lecz wyłącznie króla węgierskiego. Przyszły bowiem stosunek Węgier do Austryi ma wyłącznie polegać na unii personalnej. Dziś, zdaniem Kossutha, niema już kwestyi, czy wspólna monarchia ma dalej istnieć, lub nie, bo tę kwestyę rozstrzygnęły już w sensie przeczącym ostatnie wybory na Węgrzech, lecz wyłącznie kwestya, kiedy ma nastąpić rozdział monarchii na samodzielne państwa i w jaki sposób ma się dokonać.

I co do tego niema już żadnej wątpliwości. Nawet w otoczeniu cesarza pogodzono się podobno z myślą, iż wspólne terytoryum cłowe nie da się utrzymać. Trudniejszą będzie sprawa z rozdziałem armii i zagranicznej reprezentacyi politycznej, ale i ten rozdział, z chwilą, gdy korona powoła do siebie Kossutha, jest [illegible] tylko kwestyą krótkiego zapewnę czasu. Wielce charakterystycznym jest przytem sposób, w jaki przywódca stronnictwa niezawisłości stara się ułatwić koronie przeprowadzenie nieunikniónej już zmiany. Franciszek Kossuth powołuje się nie mniej nie więcej jak na sankcyę pragmatyczną, a szczególnie na orzeczenie cesarza Karola VI, który w roku 1723 wobec deputacyi węgierskiej wyraźnie miał oświadczyć, iż jest przeciwny ściślejszemu państwowemu związkowi krajów austryackich z krajami korony węgierskiej. Kossuth twierdzi dalej, że stosunek wzajemny obu części monarchii, gdy usunięte będą wszelkie punkta sporne, stanie się serdeczniejszym i przyjaźniejszym, niż był kiedykolwiek.

Znamienną także jest zmiana, jaka nagle objawia się w stanowisku prasy wiedeńskiej. Z głosów jej wnosićby można, że godzi się już na to, co stało się nieuniknionem. Franciszkowi Kossuthowi publiczność wiedeńska wczoraj zgotowała owacyę. „N. Fr. Presse" pisze zaś w artykule wstępnym: „W kołach parlamentarnych przeważa już zdanie, że dokonująca się zmiana wyjdzie na korzyść obu części monarchii. Głosy, jak n. p. hr. Dzieduszyckiego, wzywające do energicznej obrony obecnego ustroju monarchii, odzywają się coraz rzadziej".

Krwawy dzień w Łodzi.

(Koresp. „N. Reformy".)

Łódź, 12 lutego.

Dzień 10 lutego krwawo zapisał się w historyi polskiego Manchesteru. O godz. 9 rano robotnicy udali się do fabryk przedewszystkiem z żądaniem zapłacenia im całej należytości za czas strejkowy. Fabrykanci przeważnie żądaniu temu odmówili. Jedni odmówili zupełnie, inni dawali połowę, inni znowu żądali naprzód rozpoczęcia pracy, obiecując następnie bezzwrotne zaliczki wysokości sumy, żądanej za czas strejku.

Rozgorączkowało to znowu robotników. Od targów i zwad przyszło do groźnej postawy, do sporadycznych tu i owdzie wystąpień, dalej do ogólnych rozruchów i zaburzeń. Do największych rozruchów przyszło przed fabryką Leonharda. Sprowadzono wojsko, **które dało do tłumu kilka salw... Padło 18 trupów na miejscu, sto kilkadziesiąt ludzi rannych**, z których 9 umarło zaraz w szpitalu.

Takiesame sceny rozegrały się prawie równocześnie przy ulicy Łąkowej przed fabryką Markusa Kohna. **Padło trupem kilkunastu**, rannych jest 37.

Następnie na Wodnym Rynku zebrały się kilkutysiączne tłumy robotników. Nadjechało wojsko. Tłum z najwyższej rozpaczy przeszedł do rezygnacyi. **Ludzie uklękli i poczęli się na głos modlić.. Wojsko dało salwę... ponad tłumem.** Ofiar tu nie było żadnych.

O godzinie 5 po południu na ulicy Placowej **strzelił ktoś do komisarza Popowa.** Zaalarmowano wojsko, **które dało do tłumu kilka salw,** kładąc znaczną liczbę **ofiar trupem** i rannych. Jaka ich wysokość, dotąd niewiadomo. Robotnicy unosili ze sobą ofiary. Zabito także policyanta i dwóch żołnierzy.

Łódź, 11 lutego.

(Krwawe ofiary strejku. — Kobiety wobec karabinów. — Wzburzenie. — Opieka nad Grand-Hotelem. — Gubernator w roli dziennikarza. — Podstęp się wydał. — Pośrednictwo duchowieństwa. — Obietnice zamiast reform. — Walka o polską szkołę).

I znów ofiary i znów polała się krew. Wypadki wczorajsze spodziewane były już od dni kilku. Mimo bezrobocia, pracownicy, jak zwykle w drugiej połowie tygodnia, udali się o wypłacanie normalnej płacy; bogatsze firmy, chciały płacić za trzy dni, ale robotnicy na to się nie zgodzili i już od czwartku tłumnie poczęli oblęgać zakłady przemysłowe i mieszkania pracodawców. Zdenerwowanie zaczęło sięgać najwyższego napięcia. W powietrzu czuć było grozę położenia.

Czwartek minął jednak względnie spokojnie. Krwawym wypadkom sądzono było rozegrać się wczoraj. Rozdrażnione sytuacyą, znękane głodem tłumy z oznakami widocznego niepokoju znów zebrały się koło swoich fabryk. Nawoływanie policyi o rozejście się nie odnosiło żadnych skutków. — W pobliżu fabryki Hajucla wojsko zmierzyło się i już chciało strzelać, kiedy kobiety odkryły pierś domagając się strzałów ze strony żołnierzy. Fabryka wypłaciła nareszcie robotnikom po rublu i tłumy się rozeszły.

Jednocześnie do silnego starcia przyszło na wielu ulicach miasta. W pobliżu zakładów Markusa Kohna przy ulicy Łąkowej, **zabito w czasie tych rozruchów 7 robotników i bardzo wielu raniono.** Poważne wypadki odbywały się też na Starem Mieście, do ostrych starć dochodziło również na Księżym Młynie w dzielnicy Scheiblerowskiej. Wojsko dawało salwy, tym razem strzelano jednak w powietrze. Bądź co bądź, **wczoraj w różnych dzielnicach padło od kul wojskowych 11 trupów a około 100 osób mniej lub więcej raniono.**

Wzburzenia nie da się opisać. Rozdrażnienie robotników sięga szczytu. Ulicami nerwowem tempem przepływają tysiączne tłumy. Grand-Hotel, w którym mieszka gubernator, cały obstawiono wojskiem. Należy się spodziewać poważnych jeszcze rozruchów.

Wzburzenie obecne nieprędko da się uspokoić, nie zażegnają go też aż do dziecińsтwa posunięte, ciągłe ogłaszanie odezw gubernatora do robotników. Plakaty uliczne, ciągle zresztą zdzierane, nie przynosiły żadnego skutku. Radca Arcimowicz próbuje więc teraz nowej drogi. Oto za pośrednictwem cenzora w drodze urzędowej gubernator polecił wydrukować pismom miejscowym artykuł, niby pochodzący od samychże redakcyj, które mają wzywać robotników do podjęcia pracy.

„Goniec Łódzki" skorzystał jednak z przysługującego prawa o cenzurze i narzucony sobie artykuł p. t. „W sprawie bezrobocia" opatrzył wstępną adnotacyą, iż komunikat ten, pochodzący od p. gubernatora, drukuje na zlecenie cenzury. Tym sposobem cały efekt podstępu się popsuł, a początek artykułu: „dowiadujemy się z wiarygodnego źródła i t. d.", wypadł ogromnie śmiesznie. Referat dziennikarski Arcimowicza, jak się łatwo domyśleć, kończy się apelem: „A więc bracia-robotnicy (czyi bracia? czy gubernatora?!) przystępujcie bezzwłocznie do pracy!"

W swoim komunikacie-artykule, gubernator wspomina także, iż „do katolickiego i ewangielickiego duchowieństwa w mieście naszem zwróciło się w ostatnią sobotę kilku robotników w imieniu wielu innych z prośbą, aby duchowni zechcieli Jego Ekscelencyi panu gubernatorowi piotrkowskiemu przedstawić położenie i wyłuszczyć życzenia robotników. Oświadczyli oni: 1) że gotowi są pracować 10 godzin; 2) że proszą o pewną podwyżkę zarobku, zwłaszcza na korzyść tych robotników, którzy tak mało zarabiają, że żadną miarą rodzin swoich wyżywić nie mogą; 3) proszą o założenie Kasy przezorności dla robotników, z powodu wieku niezdolnych do dalszej pracy. Robotnicy dodali, że wrócą w poniedziałek do roboty, jeżeli p. gubernator będzie mógł dać im zapewnienie, że te ich życzenia w niedalekiej przyszłości (?!) będą uwzględnione".

Pośrednictwo duchowieństwa „de facto" nie przyniosło jednak rezultatów konkretnych, bo oto znów Arcimowicz pisze sam o sobie: „P. Gubernator, będąc niekompetentnym (?!) do rozstrzygania spraw tego rodzaju, prosi duchowieństwo, aby zechciało zakomunikować robotnikom solenne zapewnienie, że p. gubernator osobiście sprawę tę energicznie (sic!) popierać nie omieszka i postara się o to, aby sprawa cała nie poszła w zapomnienie".

Wobec tak postawionej kwestyi, kto wie jak długo jeszcze przeciągać się będzie obecne bezrobocie, jak wiele jeszcze ofiar pochłonie strejk obecny.

Z powodu trwającej od dwóch tygodni przerwy w lekcyach, z okazyi obecnego bezrobocia w Łodzi, uczniowie miejscowych zakładów naukowych nie złożyli dotąd memoryału z żądaniami języka polskiego i unarodowienia szkoły. Jak się jednak dowiaduję u źródła, dezyderaty postawione będą w ciągu dni najbliższych w gimnazyum męskiem i żeńskiem, w szkołach handlowych i przemysłowej.

Non idem.

Z zagłębia Dąbrowskiego.

(Koresp. „N. Reformy".)

Dąbrowa Górnicza, 11 lutego.

(Obawy o dynamit. — Szczegóły tragedyi w Sielcu. — Wojsko).

Noc dzisiejsza i wczorajszy dzień przeszły spokojnie. W kopalni „Niemcy" zginęło z magazynu 20 pudów dynamitu, skutkiem czego we wszystkich kopalniach wojsko pilnuje składów z dynamitem. Fabryki i zakłady stoją wszystkie. Dzisiaj jest 10 dzień bezrobocia.

W uzupełnieniu mojej wczorajszej notatki o krwawych zajściach w Hucie „Katarzyna" w Sielcu, donoszę dzisiaj kilka szczegółów, które w jaskrawem świetle okazują stosunki, panujące w naszej miejscowości i dowodzą, do jakiego stopnia zdziczałe jest żołdactwo rosyjskie. Jak wiadomo, Huta „Katarzyna" należy do towarzystwa berlińskiego „Vereinigte Koenigs u. Laurahütte", z siedzibą w Berlinie; jest to jedna z oaz hakatyzmu u nas, których nie brak wokoło. Wszystkie posady znaczniejsze, począwszy od majstrów, a skończywszy na dyrektorach i inżynierach, zajmują prawie wyłącznie Prusacy, lub też zprusaczeni Polacy, wyzyskując żywioł miejscowy na każdym kroku. Z chwilą wybuchu bezrobocia cała ta zgraja pruska, bojąc się wymierzenia doraźnej sprawiedliwości przez robotników, drapnęła do pobliskich Katowic i Mysłowic z żonami i dziećmi, pozostawiając fabrykę, oraz wielkie piece na łaskę losu, jak wiadomo, najważniejszą rzeczą w hutach żelaznych jest niedopuszczenie do tak zwanego „zamrożenia" pieców, które w tym razie są bezpowrotnie stracone. Straty w takim razie wynoszą setki tysięcy rubli.

Otóż zarząd, obawiając się tej ewentualności, podobno po porozumieniu się z władzą tutejszą, sprowadził z drugiej swojej huty na Śląsku, mianowicie z Huty Królewskiej, robotników niemieckich do podtrzymania ognia. Gdy wieść o tem rozeszła się między robotnikami strejkującymi, zebrał się tłum, który postanowił nie dopuścić do jakiejkolwiek czynności w tym kierunku. Tymczasem już przedtem postarali się Niemcy, zarządzający fabryką, o siłę zbrojną, która umieszczoną została wewnątrz Huty, oraz w najbliższych budowlach i była dobrze ukrytą. Inicyatorem tego był podobno dyrektor Huty „Katarzyny", sprusaczony Polak, Skawiński. Gdy przeto tłum robotników wtargnął do wnętrza fabryki w celu wyrzucenia robotników niemieckich, bohaterska armia rosyjska dała do nich salwę z ukrycia, rażąc ogniem ze wszystkich stron. Po pierwszej salwie tłum rzucił się do ucieczki. Wtedy rozpoczęła[?] się orgia bohaterów z pod Mugdenu i Portu Artura; odważni oficerowie na czele dokonywali cudów waleczności na bezbronnym i przerażonym tłumie, strzelano do uciekających raz po razu, na wszystkie strony, kule dochodziły o kilometr dalej aż do przejazdu kolejowego, gdzie zabito małą dziewczynkę, przechodzącą właśnie przez plant kolejowy.

W samej fabryce zaś rozgrywały się sceny straszliwe. Między tłumem robotników, którzy wtargnęli do fabryki, znajdował się również i wspomniany wczoraj uczeń klasy 7 tutejszej szkoły realnej Malicki, którego dopędził dzielny oficer i przyłożywszy mu rewolwer do głowy, na miejscu trupem położył. Nadmienić wypada, że cała ta armia bohaterska była w stanie pijanym, gdyż Niemcy, bojąc się o swoją skórę, obficie raczyli oficerów i żołnierzy. Zaczęto strzelać bez zwykłych w takich razach przepisów, tj. bez wezwania do rozejścia się bębnem lub trąbką, a tylko tak dla sportu.

W tej chwili, godz. 9 rano, przybyło znowu 36 wagonów piechoty. Wogóle wojska dzisiaj przybyło 1600 ludzi. Położenie jest groźne. Wzmocniona ochrona funkcyonuje w całej pełni. W Dąbrowie dotychczas ofiar nie było.

Wypadki w Warszawie.

(Koresp. „N. Reformy".)

Warszawa, 10 lutego.

(Ofiary i odważni oficerowie. — W ratuszu biją więźniów. — Wstrzymanie prac w drukarni Orgelbranda. — Ze świata dziennikarskiego. — Wzmocnione posterunki. — Zapowiedź strejku kolejowego).

Odważono się wreszcie ogłosić urzędowy wykaz **96 ofiar**, poległych w czasie rozruchów warszawskich. Lista urzędowa! To znaczy tak kłamana, jak raporty z dalekiego Wschodu! Nie ma w niej wykazanych tylu niewinnie zabitych nieletnich dziatek od 8—15 lat. Sam naliczyłem ich w owych dniach kilkanaście! Z doniesień innych wiem napewno o drugich tylu, gdyż wyjątkowo raz tylko zdarzyło się, iż dowodzący oddziałem oficer huzarów nie dał rozkazu strzelania do tłumu, zbitego około rabowanego sklepu, za co dowodzący zwycięską armią uliczną, generał-lejtnant Nowosielcow, pociągnął go do surowej odpowiedzialności. Nie pomogło oficerowi pełne godności tłómaczenie się, iż nie kazał strzelać, gdyż była tam cała gromada niewinnych dziatek i nieletnich. Odpowiedź mężnego generała brzmiała: „Wsio rawno — wy mieli prikaz strielat do tołpy" i oficera skazano. A był to Rosyanin, który mógł zapatrywać się na te sprawy wzorem oficerów Polaków w rodzaju np. hr. Przeżdzieckiego (syn Konstantego), który w mundurze oficera huzarów, na czele swego oddziału dokazywał cudów „waleczności".

Spostrzeżenia te pochodzą niestety ze strony samych czynowników rosyjskich, którzy wogóle podkreślają niesłychaną dzikość huzarów. Wśród nich Polak, hrabia, zaszczytnie pragnął się wyróżnić, zaprawiwszy się już poprzednio w rozruchach październikowych na Grzybowie.

Ratusz jest świadkiem wielu nadużyć i gwałtów i dziś jeszcze. Z poza potrójnych bram jego wię-

złeń, z poza szczelnie pozamykanych i zakratowanych wysokich okien, ani jeden jęk nie dał się słyszeć na zewnątrz. Lecz dziś, gdy tyle niewinnych ofiar zaniosło się już poza nieszczęsnemi murami, słyszysz od nich znaczące słowa:

— Biją, strasznie biją!

Tak jest. Bez sądu, bez indagacyi, biją, gdy cię tu gwałtem dostawią, okładają pięściami i łańcuchami, to żandarm, to ów kozak, który cię tu przypędził przytroczonego nieraz do konia, a nawet kiedy po kilku dniach więzienia spisali protokół i uznawszy cię niewinnym, za ofiarę przypadku lub pomyłki, wypuszczają cię, jeszcze kiedy wychodzisz wśród dwu rzędów czynownickich zbirów, każdy uważa sobie za obowiązek pożegnać cię jednym lub dwoma razami bolesnej pięści lub żelaznego łańcucha!

Na szczęście, dzięki toczącej się ciągłej walce między policyą a komendą wojskową, przekonaną o licznych wypadkach grabieży i łupiestwa patroli wojskowych, zmieniono teraz ich system, dodawszy do każdej patroli „achrany" miasta stróża w postaci stójkowego, który idzie na czele patroli i kontroluje w ten sposób synów rosyjskiego Marsa, zapobiegając nadużyciom. Już sama konieczność takiej ostrożności jawnym jest policzkiem dla wojska, nie praktykowanym chyba gdziekolwiek, ale skutecznym i nieodzownym u nas. Świadczy o tem ustanie popełnianych przedtem gwałtów.

Niemniej daleko nam jeszcze do spokoju! Zewsząd wyzierają z dniem każdym coraz to nowe sprawy, a i ledwo zażegnano [illegible] na nowo wybuchają.

Do ostatnich należy ponowne zawieszenie dziś pracy w wielkich zakładach drukarskich Orgelbranda na skutek opisanego wam wczoraj napadu strejkujących na robotników, którzy rozpoczęli pracę. Ferment tem podsycony zaznaczył się dzisiaj ponownem obchodzeniem drukarń i wzywaniem do porzucenia pracy, tak dalece, iż wątpliwem było, czy wyjdą wszystkie popołudniowe wydania, a ewentualnie jutrzejsze ranne.

Takasamo świeżo zapowiedziany na jutro strejk rzeźników, a dalej nawet strejk służby domowej, nie mówiąc o piekarzach, których wszystkie większe zakłady są nieczynne, na [illegible] wywiera się presya i czyni im wstręty. Pieczywo mamy, choć w niedostatecznej ilości, głównie z okolic Warszawy, a nawet z odleglejszych miast.

Niepożądany przebieg przybrała sprawa redakcyi „Gońca" i secesyi przeważnej większości współpracowników. Jeśli nie wzmocnią się finansowo podstawy wydawnictwa, zagrożone [illegible] przez trzeciego wspólnika p. Gutowskiego, jeśli również zabraknie jakiejś reparacyi obrażonej etyki, jeśli kadry redakcyi nie zasilą się poważniejszemi nazwiskami — może pismo zaszczute podupaść. Dziś wieczorem ma nastąpić jakieś zbawienne „coup d'état".

Dowiaduję się, że „Kuryer Codzienny" przeszedł w drodze sprzedaży za sumę 20.000 rubli w ręce spółki, w której wchodzi jeden z tutejszych adwokatów. Niezawiśle od tego krząta się grono wybitnych obywateli z adwokatem Patekiem na czele o zebranie kapitału 100.000 rubli na założenie nowego pisma codziennego w wielkim stylu z „dyrektorem" (po francusku) na czele i z kilku redaktorami odpowiedzialnymi za poszczególne działy. — Dziwić mogą te wszystkie wydawnicze zakusy, tem bardziej, że — mojem zdaniem — nie zanosi się tu bynajmniej na zmiany ustawy prasowej i cenzury tak, żeby [illegible] odpowiedniej swobody do rozwoju pism. Co gorsza, obecnie, gdy naszym pismom niewolno [illegible] o niczem pisać, [illegible] ostatnie z nich zaczynają na rynku warszawskim konkurować z naszemi, nawet w sprzedaży ulicznej. O pół dnia wcześniej, a do tego w oryginale nie obciętym przez cenzurę, czytelnik woli [illegible] dowiedzieć się przynajmniej o tem, co mówią i czują w Petersburgu, a choć to w języku rosyjskiem, [illegible] nie bez humoru napisanej krytyki rządu, wojska, prowadzenia fatalnej wojny i przygotowywanych w końcu ministrów reform. To są dziś [illegible] aktualne kwestye nie dnia, ale chwili.

Wieczorem odbyło się w zakładach drukarskich Orgelbranda zebranie właścicieli drukarń warszawskich. [illegible] zecerów. Przy najdokładniejszej kalkulacyi okazało się, że żądane podwyższenie płac jest niemożliwe, tak że właściciele niektórych drukarń zdecydowani są je zamknąć. Postawa zecerów jest zacięta. Postanowili nic nie ustąpić ze swych żądań. [illegible] Wydania porannych dzienników są niepewne.

Wskutek pojawiających się to i owdzie napadów na sklepy zaprowadzono znowu wzmocnione posterunki wojskowe, szczególnie przed sklepami z bronią i rosyjskiemi składami.

Czertkow żyje, nawet dzisiaj było mu lepiej.

2.000 wojska wysłano dziś stąd do Sosnowca.

Na niedzielę zapowiadają strejk na kolei warszawsko-wiedeńskiej i innych. Składy i stacye obsadza wojsko. Grot.

Warszawa, 11 lutego.

(Drukarnie stanęły. — Rabunek rewolwerów. — Ponury nastrój. — Młodzież szkolna. — Straże. — Sklepy.)

Nie omyliłem się. Mimo wszelkich uspakajających pogłosek, **strejk drukarzy wybuchł dziś po południu** w całej pełni ponownie. Od godziny 1 do 3 obeszli strejkowcy w gromadzie kilkudziesięciu ludzi wszystkie drukarnie. Zawieszono pracę wszędzie. Dzienniki zatem popołudniowe już nie wyszły. Chłopaków wykrzykujących znowu nie ujrzysz na ulicach. Tu i owdzie tylko żałobnym tonem woła jakiś chłopak:

— Ostatni numer „Gońca" na całe dwa tygodnie.

Zdaje się, w tropy za strejkującymi rozesłano wojskowe po 6 do 8 ludzi. Widziałem, jak wchodzili w dziedzińce domów, gdzie są drukarnie, [illegible].

Niestety spóźnili się. Wszystko już było dokonane, a na zarzuty odchodzących od pracy zecerów: „Dlaczego nie zmuszą drukarni „Dziennika Warszawskiego" do zawieszenia pracy", odpowiedzieli strejkującym:

— Bądźcie spokojni, do nich się weźmiemy. Zniszczymy im dziś maszyny.

Czy to prawda, okaże się jutro.

Szczegóły niedawnego rabunku w sklepie z bronią przy ulicy Długiej (Bagińskiego) były niezwykłe. Weszło dwóch panów, za nimi trzeci ze skrzynką. Za ladą był kupiec, przed nią jakiś klient; zresztą żywej duszy nie było. Równocześnie okazując rewolwery nabite, w ręku trzymane, zagrozili dwaj panowie obydwom „kulą w łeb", jeśli który z nich zrobi choćby jeden krok, wyda choćby jeden okrzyk. Zapytali następnie, gdzie są złożone rewolwery sprzedażne. Kupiec wskazał im szuflady. Otworzyli je, wybrali z nich cały sklepowy zapas 42 rewolwerów, włożyli je do skrzynki, którą wyniósł ów trzeci, w czasie, gdy obaj pierwsi bystro trzymali obu tamtych pod wytężonem spojrzeniem, w pogotowiu trzymając nabite rewolwery. Tak też i sami wycofali się ku drzwiom, za któremi znikli w ulicy bez śladu. — Mówią, że dziś w podobny sposób zarekwirowano cały zapas rewolwerów w dwu innych magazynach, przy ulicy Marszałkowskiej i Miodowej.

Od południa czuwają znowu wojskowe straże przy magazynach broni, ba, co więcej, przed wszystkiemi większemi wystawami sklepowemi.

Na przemiany to więźniem, to wielkim jakimś dygnitarzem czułem się dziś po południu, gdy siedząc przy poobiedniej czarnej kawie za olbrzymiemi szybami Bristolu, miałem tuż za szkłem przed sobą dwu jak struna wyciągniętych artylerzystów na straży — każdy z szaszką i rewolwerem! Wogóle — dzisiejsza wieczorna fizyognomia miasta jest mi jakoś podejrzana i zdaje się nie dobrze wróżyć na jutro.

Nastrój umysłów pod wrażeniem grozą wstrząsających wypadków krwawych w Łodzi, Sosnowcu, Radomiu i t. d., mocno wzburzony. Najbezstronniejsi nawet z przerażeniem spoglądają w przyszłość najbliższych dni, a wcale już nie widzą dalszej.

Młodzież szkolna aż do malców, aż do najmłodszych dziewcząt po pensyach, przejęta do głębi przekonaniem, iż nie może, nie powinna i nie będzie uczyć się w innym języku, jak tylko w polskim, że nie godzi się do niej w jej macierzystym kraju przemawiać inaczej, jak po polsku, że lepiej nie uczyć się wcale, niż uczyć się w szkołach rosyjskich, że lepiej wybierać zawody najniższe, najpodrzędniejsze, aby tylko zrzucić jarzmo rusyfikacyi.

Dziś rozpuszczono młodzież prywatnego gimnazyum, założonego niedawno przez generała Chrzanowskiego (Polaka), a choć ono uchodzi za bardzo pedagogiczne, choć tam posady profesorów zajmują głównie Polacy, jednak i ta młodzież wyraziła swój wstręt do języka wykładowego rosyjskiego, tak, że kiedy jeden z profesorów przed bramą gimnazyum odezwał się dziś do ucznia po rosyjsku, zagrzmiało z dziecięcych piersi w około:

— A wal go w mordę! Jak śmie do ciebie tak mówić?

Ten powszechny objaw jest tak żywiołowy, że nawet najbardziej lojalni rodzice nie mają ani sposobu, ani argumentów dla wpływania na dzieci.

Na jutro (niedzielę) zarządzono jak najsurowsze środki policyjno-wojskowe. Nieproszone patrole wojskowe zjawiły się wieczorem pod redakcyą każdego dziennika. Zapytane, po co przyszły, odpowiadały:

— Pro gazietu...

Więc wszędzie grzecznie podziękowano, oświadczając, że nie trzeba żadnej ochrony.

W niektórych sklepach, jak w całym gmachu dochodowym teatrów rządowych warszawskich przy ul. Wierzbowej, wskutek braku węgla, zabrakło i światła elektrycznego; w sklepach zapalono świece i lampy naftowe, tożsamo na schodach. Winda przestała iść, uczniów i uczennice szkoły sztuk pięknych rozpuszczono też dla braku światła w salach. Z dniem każdym rosną niedobory takich instytucyj, jak Filharmonia i teatr.

W poniedziałek rano również nie wyjdzie żaden dziennik.

Większa część kupców po obu stronach ul. Marszałkowskiej dziś nad wieczorem zaczęła znowu na gwałt szalować szyby wystawowe deskami. — Wielkie magazyny Hersego zdążyły nawet polakierować deski.

Grot.

Strejk w Niemczech skończony.

Delegaci strejkujących górników w zagłębiu węglowem nadreńsko-westfalskiem uchwalili w piątek, jak już wiadomo z depesz, zakończenie strejku. Uchwała ta zapadła 162 głosami przeciwko pięciu, mimo to nie znalazła od razu chętnego posłuchu wśród ogromnej rzeszy strejkujących. — Zdawało się nawet przez chwilę, że strejk wbrew tej decyzyi delegatów potrwa dalej. Dziś atoli, jak donoszą, coraz więcej górników wraca do pracy, tak, że można już mówić o zakończeniu strejku.

Przyczyną, dla której znaczna część strejkujących sprzeciwiała się w pierwszej chwili uchwale delegatów, jest fakt, że ze strony właścicieli kopalń żadnych ustępstw osiągnąć nie zdołano. Ci do ostatniej chwili zajmowali stanowisko wręcz odmowne względem postulatów górników, co więcej, wzbraniali się wogóle wejść w jakiekolwiek z nimi rokowania. Pod tym więc względem olbrzymi ten strejk kończy się bezowocnie. Mimo to bez przesady twierdzić można, że górnicy odnieśli walne zwycięstwo. Polega ono przedewszystkiem na pozyskaniu ogólnej sympatyi, a powtóre na wymuszonem wprost na rządzie przyrzeczeniu, że w tych dniach, podobno nawet już dziś przedłoży sejmowi pruskiemu nowelę do ustawy górniczej, uwzględniającą główne żądania górników. Ustawa ta ureguluje w myśl tych żądań czas pracy, zniesie t. zw. „nadszychty", zabronić ma „nullowania" czyli kasowania wózków, ograniczyć wysokość kar nakładanych na górników i zaprowadzić wydziały robotnicze, które będą rozstrzygały spory między pracodawcami a robotnikami. Górnicy uzyskali więc to, że pracodawcy zmuszeni będą do spełnienia ich żądań na drodze prawodawczej. I wzgląd na to, dalej niemożliwość dłuższego utrzymania olbrzymiej rzeszy strejkujących z funduszów organizacyi i ze składek publicznych skłoniły też głównie delegatów do zakończenia strejku.

Rząd pruski zgodził się na przedłożenie sejmowi noweli do ustawy górniczej wyłącznie pod presyą opinii publicznej. Ministrowie pruscy przekonali się przytem, że właściciele kopalń, których dotychczas protegowali przeciwko robotnikom, gdy tylko nie wszystko dzieje się po ich myśli drwią sobie z całej powagi rządu. Zamiar rządu pośredniczenia w strejku spotkał się ze strony właścicieli kopalń z upokarzającą odmową; minister Hammerstein zaś, zwiedzając okolice strejkowe, doznał ze strony jednego z t. zw. „baronów kopalnianych" bezprzykładnego w dziejach pruskich afrontu.

Sprawa ks. Ludwiki.

W niedzielnym numerze „Nowej Reformy" wspomnieliśmy, że sprawa ks. Ludwiki, byłej następczyni tronu saskiego, nie została dotąd wyjaśnioną, a dzisiaj powtórzyć musimy to samo. Z rozmaitych źródeł nadchodzą rozmaicie zabarwione wiadomości, z których nie można wyciągnąć stanowczych wniosków, czy ks. Ludwika jest winną, które jednakże w każdym razie tchną przesadą i skutkiem tego obudzają powątpiewania co do swej autentyczności. Oczywiście opinia publiczna wobec tych sprzecznych doniesień podzieliła się na dwa obozy. Jedni potępiają ks. Ludwikę, drudzy zaś twierdzą, że padła ona ofiarą intryg i jest zupełnie niewinną. Również i dzienniki podzieliły się na dwa obozy, stwierdzić atoli należy, że ogromna większość stoi po stronie ks. Ludwiki.

Tutaj trzeba zebrać w krótkości zarzuty, stawiane ks. Ludwice, obecnej hrabinie Montignoso. Wedle wiadomości, podawanych przez urzędowe źródła, hr. Carlo Guicciardini utrzymywał już od pół roku stosunek z ks. Ludwiką. Gdy księżna w grudniu ubiegłego roku na kilka dni przed Bożem Narodzeniem udała się do Drezna, hrabia towarzyszył jej w podróży aż do Lipska, gdzie zamieszkał w hotelu Hauffa. Ks. Ludwika udała się na naradę do swojego adwokata dra Zehmego, o hr. Guicciardinim wcale jednakże nie wspomniała. Po wydaleniu ks. Ludwiki z Drezna oboje powrócili do Florencyi. Stosunek ich stał się następnie tak poufny, że księżna Ysenburg, ciotka ks. Ludwiki i jej dama honorowa, opuściła Florencyę. Ks. Ludwika podejrzywała bonę swej córeczki, Anny Moniki, o rozsiewanie plotek i knucie intryg, postanowiła więc usunąć bonę, która jednakże odpowiedziała, że pozostanie przy dziecku, ma bowiem taki rozkaz od króla saskiego. O tych zajściach dowiedział się król saski i wysłał do Florencyi radcę sprawiedliwości dra Körnera dla załatwienia całej sprawy.

Źródła nieurzędowe zupełnie inaczej przedstawiają tę aferę, donosząc przedewszystkiem, że stosunek ks. Ludwiki z hr. Guicciardinim jest niewinny. Księżna poznała go za pośrednictwem swoich znajomych w pewnym ogrodzie publicznym i to dopiero przed kilku miesiącami. Hr. Guicciardini towarzyszył czasami ks. Ludwice na ulicach Florencyi, ale podczas tych przechadzek zawsze była przy księżnie bona z jej córeczką. W domu ks. Ludwiki Guicciardini nigdy nie bywał, bo wogóle księżna nie przyjmowała nikogo. Do Drezna księżna udała się sama i równie sama powróciła do Florencyi. O bonie rozmawiała księżna w Dreznie z wysłańcem króla i wtedy opowiedziała, że bona ta nie troszczy się o małą księżniczkę, która pewnego razu spadła ze schodów i potłukła się, a później o mało nie wpadła do kominka, w którym ogień płonął. Otóż bona, chcąc się zemścić na ks. Ludwice, a zarazem zapobiedz utracie służby, doniosła dworowi saskiemu, jakoby księżna utrzymywała karygodny stosunek z hr. Guicciardinim.

Z Drezna wysłani zostali, jak to już wspominaliśmy, agenci tajnej policyi do Florencyi, ażeby szpiegować ks. Ludwikę. Agenci urządzali poprostu obławę na księżnę i wywołali postępowaniem swojem powszechne oburzenie. Policya florencka pomagała im równie w sposób, pozbawiony wszelkiej przyzwoitości, a pewnego razu nawet wojsko otoczyło willę, w której mieszkała ks. Ludwika. Ks. Ludwika musiała wezwać pomocy adwokata Rosadi'ego i senatora Municchiego, którzy wreszcie położyli kres tym prześladowaniom.

Radca Körner, przybywszy do Florencyi, zachowywał się [illegible] sposób gorszący. Najpierw w obecności konsula niemieckiego przesłuchał całą służbę księżnej, a nawet wezwał jako świadka lekarza, który leczy ks. Annę Monikę, chorą na odrę. Wszyscy wyrażali się z pochwałami o ks. Ludwice, której z tego powodu radca Körner nawet winszował. Nagle w kilku dniach zmienił zdanie. W czwartek kazał policyi obsadzić willę Paplano, w której mieszka ks. Ludwika, ją zaś samą wezwał, ażeby się stawiła w konsulacie niemieckim. Tutaj zachowywał się Körner wobec ks. Ludwiki tak brutalnie, że konsul wmięszał się do rozmowy i zwrócił uwagę zapalczywego radcy, ażeby nie obrażał w księżnie wprost godności kobiecej. Radca Körner imieniem króla saskiego oświadczył, że zabierze ks. Annę Monikę, na co ks. Ludwika odpowiedziała, że ustąpi chyba tylko przed przemocą. Jak donosi „Zeit", hr. Körner miał się wyrazić, że ks. Ludwika jest „kokotą". O tem zachowaniu się radcy Körnera opowiadała sama ks. Ludwika, a relacyi tej nie zaprzeczył ani konsul niemiecki, ani też dr Körner.

Prasa włoska prawie bez wyjątku stanęła po stronie ks. Ludwiki, piętnując sprawców intrygi, przeciwko niej uknutej. Hr. Guicciardini ogłosił w dziennikach włoskich oświadczenie, w którem zaprzecza wszelkim wiadomościom, rozsiewanym przez osoby wrogo usposobione dla niego i dla ks. Ludwiki. Hr. Guicciardini oświadczył, że przeciwko oszczercom wystąpi sądownie. A należy tutaj wspomnieć, że dwie pokojówki ks. Ludwiki zeznały wobec komisarza policyi, przybyłego z Drezna, jakoby o świcie widziały jakiegoś mężczyznę, wykradającego się z pokoju księżny.

W sobotę wieczorem przybył do Florencyi adwokat Lachenal z Genewy, doradca prawny ks. Ludwiki, i porozumiewał się z adwokatem Rosadim w obecności Guicciardiniego. Wbrew pierwotnym doniesieniom, obecnie nadchodzą z Salzburga wiadomości, że rodzice ks. Ludwiki są oburzeni z powodu intrygi, uknutej przeciwko ich córce i że dwór toskański ma energicznie zaprotestować przeciwko postępowaniu króla saskiego z ks. Ludwiką. W parlamencie niemieckim zamierzają posłowie socyalistyczni wnieść interpelacyę w tej sprawie.

Kronika.

Kraków, 13 lutego.

Zebranie obywatelskie. Komitet prasy narodowej urządza jutro w sali ratuszowej we Lwowie (godz. 7 wieczór) zebranie obywatelskie, mające wyrazić opinię w sprawie zachowania się naszego wobec wypadków w Królestwie Polskiem. Zaproszenie podpisali pp. Władysław Gniewosz jako przewodniczący, Wojciech Biechoński i dr Stanisław Głąbiński jako zastępcy przewodniczącego, Bronisław Laskownicki i dr Edward Lilien jako sekretarze.

Wiec ogólno akademicki uniwersytetu Jagiellońskiego. Z powodu demonstracyi, urządzonej przed kilkunastu dniami na wykładzie prof. Maryana Zdziechowskiego przez kilkudziesięciu słuchaczów uniwersytetu, zwołany został w dniu wczorajszym do sali Kopernika wiec ogólno akademicki. Celem wiecu, któremu przewodniczył prezes Czytelni akademickiej p. Dubiel, było wyjaśnienie zajścia i zajęcie zasadniczego stanowiska młodzieży wobec wolności słowa, tak profesorów, jak i słuchaczów. Po długich i burzliwych obradach, wiec uchwalił większością głosów rezolucyę, uznającą w zupełnej wolności słowa „ex cathedra" najdonioślejszą zdobycz kulturalną wszechnicy i widzącą w ograniczaniu przez kogokolwiek tej wolności obniżanie poziomu uniwersytetu jako najwyższego zakładu naukowego. Wobec tego więc bez względu na polityczne stanowisko prof. Zdziechowskiego, formę demonstracyi publicznej, urządzonej temu profesorowi przez część młodzieży dnia 1 lutego b. r. uznano za nieodpowiednią.

Elektrownia miejska. We czwartek o godz. 10 przed południem w nowej elektrowni miejskiej odbędzie swe urzędowanie komisya kolaudacyjna, poczem gdy stwierdzoną zostanie gotowość zakładu do prawidłowego funkcyonowania, w najbliższych dniach odbędzie się objęcie zakładu przez gminę i światło elektryczne zajaśnieje w mieście, w lokalach, które otrzymały już instalacye.

Salon „Ars", budzący coraz szersze zainteresowanie w kołach naszej inteligencyi, otrzymał w dniach ostatnich: nowe kobiece maski z terracoty prof. Konstantego Laszczki, obrazy prof. Leona Wyczółkowskiego i Olgi Boznańskiej, cenne rysunki Jana Matejki i Henryka Siemiradzkiego, oraz w dziale krajobrazowym i rodzajowym najświeższe utwory pędzla Kaspra Żelechowskiego, Stanisława Janowskiego, Jana Januszewskiego, M. Towarzy, Jana Karczewskiego i wielu innych. Przybywający z dalekich stron ziomkowie nasi, a nawet cudzoziemcy, zwiedzają licznie ten salon, stojący na istotnie niepowszednim poziomie artystycznym.

Kwartet holenderski, który wystąpi w koncercie Towarzystwa muzycznego d. 17 b. m., wykona kwartety smyczkowe Beethovena i Czajkowskiego. Oprócz tego odegra solo p. Józef M. van Veen (pierwsze skrzypce) Boheriniego „Adagio", tudzież Goensa „Scherzo", a J. van Lier (wiolonczelista) Romans G-dur Beethovena i „Habanerę" Sarasatego. Bilety nabywać można w kancelaryi Towarzystwa w zwykłych godzinach.

Bal artystyczny, urządzony staraniem uczniów akademii sztuk pięknych, zgromadził w sobotę do sali „Sokoła" olbrzymie zastępy publiczności. Było to zresztą do przewidzenia, wobec powodzenia, jakiem cieszyły się urządzane u nas już w ubiegłych latach trzy bale artystyczne. Dekoracya sali była tym razem japońska, tak bardzo dziś aktualna. — Ze stropu olbrzymi parasol, złożony z różnobarwnych wstęg zwieszał się na salę, przybraną w kartony z pejzażami japońskiemi. Ciemne fryzy u góry rozpoczynały jasną dekoracyę ścian, na której — prócz mnóstwa szczegółów, zwracały uwagę olbrzymie okna, a za niemi piękne pejzaże japońskie. Obie galerye przybrano w japońskie makaty, piece otoczono parawanikami, na których również znajdowały się sceny z życia japońskiego. Światło wzmocniono reflektorami i lampionami. Jeden z członków komitetu w japońskim stroju uwijał się po sali i rozdawał karnety.

Bal rozpoczął się polonezem, który prowadził prezes Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, hr. Edward Raczyński z hr. Stanisławową Tarnowską. Następnie rozwinęły się ochocze tany pod wodzą niestrudzonego wodzireja, dra Mussila. Orkiestra 56 pułku p. pod kierownictwem p. Marka grała prawie wyłącznie utwory „japońskie" (walc z „Gejszy", kadryl z „Mikada" itp.), a w czasie przerw marsza „Pod Portem Artura", skomponowanego na tle narodowego hymnu japońskiego przez p. St. Eklera.

Toalety pań były bardzo gustowne. Wymienić należy stroje pań: Aksentowiczowej, Jabłońskiej, Piepesowej, Rakowskiej, Spisówny, Spitzerowej, Stabrowej i t. d. Piękne stroje czarne miały panie: Kostanecka, Krzyżanowska, Stanisławska, Karczowa i Zarańska. Świat teatralny był bardzo licznie reprezentowany, a panie Ordonówna, Mrozowska, Broniczowa, Wysocka, Zawierska, Arkawinówna i Sulima wyszczególniały się pięknemi toaletami. Panna Jeremi wystąpiła w bardzo gustownym stroju japońskim. Jedna z pań włożyła przepiękny kostyum pawia.

Ochocza zabawa trwała do białego rana.

Z karnawału. Prócz balu artystycznego odbył się w sobotę cały szereg zabaw tanecznych: w Resursie urzędniczej, Klubie prawników, Kasynie wojskowem, certyfikatystów w sali Towarzystwa strzeleckiego i t. d. W sali hotelu Saskiego odbył się również bal Koła mieszczańskiego, rozpoczęty polonezem, który prowadził wiceprezydent miasta Chyliński z p. Kosobucką.

Na sobotę d. 18 b. m. zapowiedziane są: zabawa kostyumowa w „Ognisku" (stowarzyszeniu drukarzy, Rynek, 12) i wieczór kotylionowy maszynistów w sali strzeleckiej. Dnia 4 marca odbędzie się zabawa taneczna oddziału kolarskiego krakowskiego „Sokoła", po zaproszenia należy się zgłaszać do sklepu Ihnatowicza (Sukiennice).

Ślub. W kościele Bernardynów w Krakowie odbył się w sobotę ślub p. Stanisława Gawła, koncepisty namiestnictwa, z panną Jadwigą Obertyńską.

Tragedya w hotelu Kleina. Wczoraj po południu odbył się pogrzeb ś. p. Jadwigi Brzozowskiej, ofiary owej ponurej tragedyi, jaka przed dwoma tygodniami rozegrała się w hotelu Kleina. Zwłoki nieszczęśliwej w czarnej drewnianej trumnie złożono na karawanie i kondukt w asyście duchownej jednego księdza wyruszył z Collegium Medicum przy ulicy Grzegórzeckiej na cmentarz. W pogrzebie, na który z rodziny przybył tylko brat zmarłej, wzięły udział tłumy publiczności.

Z sali sądowej. Dzisiaj po raz 25 w życiu zasiadła na ławie oskarżonych niejaka Franciszka Zapałowiczowa, 40 lat licząca wdowa, wyrobnica, pod zarzutem kradzieży nałogowej. Zapałowiczowa bowiem, która z małemi przerwami odsiedziała już 9 lat i 6 miesięcy w więzieniu za kradzież, w d. 29 listopada 1904 r. dopiero co opuściwszy więzienie, ukradła rozwieszoną na podworcu jednej z kamienic w Podgórzu poduszkę, należącą do p. Radkowskiej, a przytrzymana na gorącym uczynku kradzieży, zarówno właścicielkę poduszki, jak i agentów policyjnych zelżyła słownie. Zaprowadziło ją to ponownie do więzienia i dzisiaj odbyła się przeciw niej rozprawa karna. Przewodniczył radca sądu kraj. p. Traunfelner, oskarżał zastępca prokuratora p. Obtułowicz, bronił z urzędu adwokat dr Adolf Tilles. Oskarżona przyznała się do winy, tłómaczyła się jednakże zupełnem pijaństwem, co część świadków potwierdziła.

Po przeprowadzonej rozprawie, na podstawie werdyktu przysięgłych, który 11 głosami zatwierdzili pytanie zbrodni kradzieży, trybunał skazał obwinioną Franciszkę Zapałowiczową na $1^1/_2$ roku ciężkiego więzienia.

Bochnia. Koło pań Towarzystwa „Szkoły ludowej" w Bochni zaprasza na otwarcie szkoły dla dorosłych analfabetów obojga płci, które odbędzie się w niedzielę 19 b. m. o godz. 2 po południu w gmachu szkoły męskiej wydziałowej im. Jachowicza. Zarząd miejscowego Koła T. S. L. zwraca się z prośbą do pracodawców, aby sprawę tak ważną dla rozwoju kraju gorąco poparła, a nie umiejącą czytać i pisać służbę do nauki zachęcała. — Nauka bezpłatna odbywać się będzie w każdą niedzielę od godziny 2 do 4 po południu. Wpisy odbywają się codziennie w dniach od 12 do 19 b. m. w szkole im. Jachowicza na parterze od godziny 3 do 4 po południu.

Komisya klimatyczna w Zakopanem przyjęła do wiadomości zamknięcie rachunkowe za rok 1904. Dochody wynosiły 48.493, rozchody 45·727 koron, tak, że pozostała na rok bieżący dość znaczna nadwyżka. Zamknięcie rachunkowe będzie wydrukowane w znacznej liczbie egzemplarzy i rozdane gościom w sezonie letnim.

Wiceprezesem komisyi klimatycznej wybrano dra Danielaka, gospodarzem dra Chwistka.

P. Madurowicza zamianowało namiestnictwo komisarzem rządowym na lat trzy i oddało mu całą miejscową policyę, tak, że gminie pozostał bardzo szczupły zakres działania. W motywach powiada namiestnictwo, że musiało tak zrobić, bo nie było nadziei, aby gmina obecna tak ważnym obowiązkom podołać zdołała. Komisarz rządowy ma więc odtąd policyę budowlaną, sanitarną, drogową, policyę bezpieczeństwa i t. d. Nowo zorganizowana policya będzie złożona z 16 ludzi i jednego inspektora. Komisarz rządowy powinien zwrócić baczną uwagę na szynki zakopańskie. Obecnie co 3 dom ma szynk. Jeszcze nigdy tak górale nie pili, jak obecnie. Przed kilku laty 2.000 górali odprzysięgło się wódki — dzisiaj znowu wszyscy piją, a ustawa przeciwko opilstwu zupełnie nie jest wykonywaną.

Zmarli.

Ludwik Baczakiewicz, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, zmarł w Krakowie w 30 roku życia.

Leon Madeyski, żołnierz polski z r. 1863, autor dramatyczny, doktor praw i adwokat krajowy w Tyczynie, urodzony w r. 1838, zmarł tamże w piątek 10 b. m. Zmarły zajmował się żywo teatrem i literaturą dramatyczną i napisał kilka sztuk scenicznych, z których najbardziej znaną była „Izia". Jednę z jego sztuk wystawił przed kilku laty teatr krakowski.

Ze świata.

Skazanie księcia rosyjskiego. Przed kilku miesiącami w pewnym hotelu w Dreznie mieszkał ks. Koczubej, który tam przybył z Rosyi. Jednej nocy książę powróciwszy z miasta do hotelu zażądał od portyera, ażeby przyniósł mu co do czytania. Portyer przyniósł mu numer „Simplicissimusa", na którego ostatniej stronicy znajdowała się ilustracya, przedstawiająca pijącego wielkiego księcia. Pod ilustracyą umieszczony był monolog w. księcia: „Znowu padło w Mandżuryi 10.000 naszych. Kelner jeszcze jednę wódkę". Ks. Koczubej ujrzawszy tę ilustracyę pobił tak silnie portyera, że musiano go odwieźć do szpitala. Portyer zaskarżył księcia, a sąd skazał go na grzywnę w kwocie 1000 marek, lub na 67 dni więzienia.

Otto Erich Hartleben, jeden z wybitniejszych dramaturgów Młodych Niemiec, autor wielu utworów grywanych z wielkiem powodzeniem na scenach niemieckich, zmarł nagle w dniu 11 b. m. na udar sercowy w Salo nad jeziorem Garda. Z utworów jego największem powodzeniem cieszyło się „Słowo honoru" (grane także w teatrze krakowskim z wielkiem powodzeniem przed kilku laty) i dramat „Rosenmontag". Przed kilku miesiącami Burgteater wiedeński wystawił bez powodzenia jego dramat „Im grunen Baum zur Nachtigall". Pisał także powieści, nowele i poezye.

O. E. Hartleben liczył lat 41.

Mianowania. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Teofila Kosteckiego, dra Elisza Fausta, Stanisława Dzianotta, Karola Konopackiego, Eugeniusza Podobińskiego i Ludwika Ocetkiewicza. Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował kancelistów sądowych: Józefa Marfiaka w Jaśle i Leopolda Wagnera w Krakowie oficyałami kancelaryjnymi.

Mianowania. Cesarz zamianował starostę Kazimierza Bukowczyka referentem spraw administracyjnych i ekonomicznych w galicyjskiej Radzie szkolnej krajowej, oraz nadał dyrektorowi akademickiego gimnazyum we Lwowie, Edwardowi Charkiewiczowi, tytuł radcy rządu.

Stowarzyszenie maszynistów i monterów w Krakowie urządza w sali strzeleckiej w sobotę 18 b. m. zabawę taneczną, cieszącą się z roku na rok wielkiem powodzeniem. Muzyka wojskowa. Komitet zapowiada liczne niespodzianki. Odznaki kotylionowe z markami Towarzystwa „Szkoły ludowej" będą paniom rozdawane bezpłatnie. Po zaproszenia należy zwracać się do p. Malickiego w hali maszyn teatru miejskiego.

„Podwawelanie". W kółku „Podwawelan" odczytał p. A. Balicki referat „O nieznanym poemacie Lenartowicza „Żywot starego żołnierza", ogłoszonym przez siebie drukiem z rękopisów biblioteki Jagiellońskiej.

Listonosz wiejski obchodzić będzie od 16 b. m. 6 razy tygodniowo miejscowości Jaźwiny, Jastrzębka Nowa, Żukowice Stare, Katarzyny i Jawornik (Pilzno).

Dochód z koncertu w „Sokole" 30 stycznia przyniósł 1917 K czystego dochodu. Rozdzielono go w połowie na zakład p. Felicyty Żurowskiej, w połowie na Stow. nauczycielek.

Wieczór taneczny w sali saskiej urządza 4 marca Stowarzyszenie pomocników kancelaryjnych w Krakowie. Zaproszenia otrzymać można w kancelaryi Stowarzyszenia od 5 do 8 wieczór (św. Jana 26, II p.).

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

We wtorek: Dr Zofia Daszyńska-Golińska: „Miasta i cechy w dawnej Polsce".

We środę: Dr Zofia Daszyńska-Golińska: „Miasta i cechy w dawnej Polsce".

We czwartek: Dr Zofia Daszyńska-Golińska: „Miasta i cechy w dawnej Polsce".

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek: „Na dnie" Gorkiego".

We środę: „Dom otwarty".

We czwartek: „Odrodzenie".

W sobotę: „Pozłacana głowa", komedya w 3 aktach T. Konczyńskiego.

Z kalendarza. We wtorek 14 lutego: Walentego kapł. m.; we środę 15 lutego: Faustyna i Georgii p.; we czwartek 16 lutego: Julianny p. m.

Wschód słońca 14 lutego o godzinie 6 min. 54, zachód o godz. 4 m. 58; długość dnia godzin 9 minut 59.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 12 lutego termometr doszedł od — 4·1 do — 1·5 C.; barometr podniósł się.

Dnia 13 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 745·4 mm., termometru — 6·4 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 13 lutego: rano śnieg, po południu drobny, prawdopodobne wypogodzenie.

Z teatru.

„Odrodzenie“, Schöntana, „Cyrano de Bergerac“ Rostanda — ostatnie występy Mieczysława Frenkla.

Cały okres gościnnych występów Mieczysława Frenkla, nie wyłączając ostatnich dwóch wieczorów, był wymownym dowodem, jak bardzo publiczność krakowska spragnioną jest gry, mierzonej skalą wyższych artystycznych wymagań. Z ukazaniem się ulubionego artysty na deskach naszej sceny owionęła nas jakaś odmienna atmosfera, podniósł się cały poziom teatru naszego. Mierni artyści stali się dobrymi, dobrzy zaś stanęli w równym rzędzie z najlepszymi, a dzięki szlachetnej emulacyi dobrych chęci i talentów, mieliśmy cykl wieczorów, które wskrzesiły pamięć dawnych dobrych czasów krakowskiego teatru, gdy Frenkel pierwsze stawiał u nas kroki, gdy poszanowanie kreacyi aktorskiej, szlachetna linia stylu w grze, zrównoważenie środków, były katechizmem usiłowań aktorskich, ilustrujących myśl autorów. I teatr bywał w tych warunkach pełnym — taksamo, jak w ubiegłych dwóch tygodniach, podczas gościny pierwszego komika warszawskiej sceny.

Dobrze się stało, że do cyklu dotychczasowych kreacyj Frenkla dołączono rolę Ojca Bentivoglio w „Odrodzeniu“. Sztuka ta oddawna cieszyła się sympatyami Krakowa, dzięki jasnemu i pogodnemu rysunkowi. Wieją z niej echa romantyzmu w szatę klasycyzmu udrapowanego, zajmuje w niej tło niezwykle świeże i barwne, i postaci ze świata, rzadko dziś wprowadzanego na scenę.

Rola Bentivoglia jest jakby pisaną dla Frenkla. Pogoda ducha, spokój, dobroduszna naiwność i szczera wiara opromieniają cichą postać zrezygnowanego starca pogodzonego z ludźmi i życiem, wyrozumiałego na drobne ułomności człowieczej natury i naturalne porywy, jakie życie budzi w ludziach. Tak go pojmuje Frenkel i w dobrodusznym akcencie starca zamyka całą jego pogodną filozofię, która nie wyklucza pewnych odruchów energii życiowej, n. p. w scenie, kiedy księżyna opowiada o swem spotkaniu z Silviem w gospodzie, lub wykłada Vittorinowi tajemnice miłości. W skali środków, jakiemi artysta rzeźbi tę postać, jest obok pokory mnicha, także tętno życia, obok religijnej ascezy, pogodny humor pogodzonego z życiem mądrego filozofa. P. Zelwerowicz, który tę rolę poprzednio odtwarzał w ładnych liniach swej kompozycyi, kładł nacisk na jowialną dobroduszność staruszka — p. Frenkel bierze ją głębiej, akcentuje rysy, refleksyjności, rzeźbi wyraziściej charakterystykę duchową Bentivoglia. W szeregu wybornych kreacyj artysty ta ostatnia zalicza się do tych, w których indywidualizm Frenkla rozległe znajduje pole do popisu.

„Odrodzenie“ dano w zmienionej obsadzie. Vittorinem była tym razem p. Mrozowska, dająca w tej roli popis, który na długo utrwalił się w pamięci widzów. Jej Vittorino miał temperament młodości, i siłę przekonania i zapału, a gdzie należy, łzę w głosie. Talent artystki, rozwijający się i pogłębiający coraz więcej, znalazł w tej roli jeden z celniejszych popisów.

P. Wysocka, w roli Markezy Gennaro, musiała połączyć wyniosłość przedstawicielki arystokratycznego rodu z wdziękiem kobiety kochającej i czułością matki. — Przyjemną niespodzianką wreszcie było wykonanie roli magistra Severina przez p. Bończę, młody ten artysta, który już w „Djable łańcuckim“ zwrócił na siebie uwagę doskonałem postawieniem roli Korniakta, stwierdził obecnie ponownie, że jest utalentowanym i obiecującym pracownikiem sceny, który w dziale ról charakterystycznych może z powodzeniem sił próbować. Jego Severino nie dorównywał wprawdzie kreacyi nieodżałowanego Przybyłowicza, ale miał wiele rysów głębokiej charakterystyki, świadczących o intuicyi młodego artysty i wielkiem u niego poszanowaniu zawodu.

Wczorajszy wieczór, w którym p. Frenkel pożegnał się z publicznością krakowską rolą Cyrana de Bergerac, był jednym szeregiem owacyj dla znakomitego artysty, za którym szczerze tęsknić będziemy.

W. Pr.

Dział ekonomiczny.

⨯ **Z powodu klęski posuchy.** Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych otrzymawszy w październiku ubiegłego roku z prezydyum namiestnictwa 20.000 koron na podjęcie akcyi ratunkowej dla ludności dotkniętej klęską posuchy, dostarczył na zamówienia Kółek rolniczych po dzień 8 b. m. 14.500 cetn. metr. (145 wagonów) otrąb żytnich, pszennych i omielcicy, 650 cetn. m. (6½ wagona) makucha rzepakowego, 300 cetn. m. (3 wagony) buraków pastewnych, 24 wagonów słomy, 3 wagony siana, 6 wagonów owsa, 4 wagony jęczmienia, a wobec ogromnego braku fasoli do sadzenia w zachodniej części kraju, zakupił obecnie 25.000 klg., czyli 2½ wagona fasoli, który to znaczny zapas w przeciągu 5 dni został wprost rozchwytany przez zarządy Kółek rolniczych. Oprócz tego brał zarząd główny udział w rozdziale otrąb z magazynów wojskowych, których otrzymał przez Towarzystwo rolnicze w Krakowie 36 wagonów dla Kółek rolniczych zachodniej części kraju, a przez Towarzystwo gospodarskie we Lwowie 30 wagonów dla Kółek na wschodzie. Ogółem dostarczył dotąd zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych do miejscowości dotkniętych klęską posuchy 260 wagonów pasz, zboża i ziarna do siewu, wartości przeszło 200.000 kor., udzielając z otrzymanego zasiłku przy dostawach otrąb 10% opustu od ceny zakupna.

Właściciele dóbr, mogący dostarczyć słomy jarej, siana łąkowego lub koniczynnego, zechcą zgłosić oferty do zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych (Lwów, ulica Kopernika 19, II p.). — Prosimy dokładnie uwzględnić adres, gdyż przy ulicy Kopernika l. 2 ma swą siedzibę Związek handlowy Kółek rolniczych. Związek handlowy jest zupełnie odrębną, od zarządu głównego Tow. Kółek rolniczych niezależną instytucyą, która z Kółkami rolniczemi nie stoi w żadnej organicznej łączności i z akcyą ratunkową nie ma nic wspólnego.

Wiedeń, 13 lutego. Pszenica 10·60 do 11·—. Żyto 8·05 do 8·2 , jęczmień 9·— do 9·80, kukurydza 8·10 do 8·20, owies 7·35 do 7·45, rzepak 11·50 do 12·—, koniczyna słabo. Pogoda piękna.

Budapeszt, 13 lutego. Pszenica na kwiecień 19·76 do 19·80, pszenica na październik 19·62 do 19·64; żyto na kwiecień 17·30 do 17·32; owies na kwiecień 15·86 do 15·88; kukurydza na maj 14·88 do 14·90; rzepak na sierpień 22·40 do 22·60.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; zimno.

Z ruchu rewolucyjnego w Rosyi.

Wszelkie wiadomości o rzekomo dokonanej u prezesa komitetu ministrów, Wittego, rewizyi, a nawet o jego aresztowaniu w Petersburgu, — okazały się po prostu zmyśloną sensacyą, którą w świat puściła prasa londyńska.

Z tego powodu nie bez niedowierzania przyjmujemy także wiadomość z Londynu, jakoby zbierano tam składki na „rewolucyę w Królestwie Polskiem“. Na wszelki sposób przypominamy, że wybieranie obcemi rękami dla siebie kasztanów z płonącogo ogniska, należy do stałej niemal tradycyi polityki angielskiej w burzliwych czasach. Powtóre nawet gdyby istniała w tym wypadku (zob. telegramy; przyp. red.) oderwana akcya paru posłów angielskich, nie znaczyłoby to, aby rząd angielski sprzyjał „rewolucyi w Królestwie Polskiem“, a tem mniej, aby się w niej miał zamiar angażować. Polacy mają chyba w tym względzie ustaloną tradycyę własnych doświadczeń.

Przepowiednie, jakoby wczorajsza niedziela przynieść miała rewolucyjne niespodzianki, nie sprawdziły się. Ani w Petersburgu, ani w Warszawie nie było wczoraj poważniejszych rozruchów.

Na pierwszy plan bieżących wiadomości wybijają się doniesienia o zwołać się przez cara mającym „soborze narodowym“ i ankiecie dla spraw robotniczych.

(Telegramy „N. Reformy“ z 13 lutego).

Z Warszawy.

Warszawa. Dzień wczorajszy minął spokojnie. Onegdaj przyszło do starcia między oddziałem wojska a strejkującymi robotnikami pewnej fabryki szczotek, którzy chcieli przeszkodzić rozpoczęciu pracy przez część robotników. Żołnierze uderzyli na robotników kolbami i pięciu z nich zranili.

Warszawa. Donoszą tutaj z Kalisza, że zarówno w gimnazyum męskiem, jak żeńskiem nie odbywa się nauka, gdyż młodzież opuściła szkoły.

Z Łodzi.

Łódź. (Pet. Ag. tel.) Właściciele fabryk przyznali robotnikom 60 godzin czasu pracy tygodniowo i żądane stosunki płacy pod warunkiem, że robotnicy w poniedziałek pracę podejmą. Jeżeli to nie nastąpi, mają wszystkie fabryki być zamknięte na nieograniczony czas.

Krwawe zajścia w Łodzi.

Łódź. W fabryce Gejera **zabito dwadzieścia osób. Rząd zamierza ogłosić stan wojenny.** — W mieście panuje ogólne wzburzenie.

Na usługach caratu.

Katowice. Słychać tu, że między władzami rosyjskiemi a pruskiemi stanęła umowa, według której żandarmom pruskim, strzegącym granicy, wolno przekraczać granicę rosyjską.

Składki na rewolucyę.

Wiedeń. Z Londynu donoszą do dzienników tutejszych, że utworzył się tam komitet, do którego należy także kilku posłów, a który wziął sobie za zadanie zbieranie funduszów na poparcie ruchu rewolucyjnego w Królestwie Polskiem (?). Kilka dzienników londyńskich uważa to za niepotrzebne drażnienie Rosyi.

Niedziela minęła „spokojnie“.

Londyn. Z Petersburga donoszą: Dzień wczorajszy minął tu dość spokojnie. W starciu między policyą a robotnikami na przedmieściu zabito 2 policyantów. Dzielnice robotnicze obsadzone były wojskiem. Właściciele sklepów sami budowali przed niemi barykady celem obrony.

Petersburg. (P. Ag. tel.) Pogłoski, iż w niedzielę miały się powtórzyć tu niepokoje, okazały się zupełnie bezpodstawnemi. — W stolicy panował wczoraj spokój, ulice miały zwykły wygląd, także i w fabrykach wszystko w spokoju.

Proklamacye.

Opoczka. (Gubernia pskowska). W koszarach batalionu rezerwy rozrzucono znaczną ilość proklamacyj z podpisem: Soc. dem. komitet z Rygi. Proklamacya potępia rząd i wzywa żołnierzy do oporu przeciw wysłaniu na plac boju.

Sobór narodowy.

Berlin. Petersburski korespondent „Local Anzeigera“ donosi, że 18 bm. ukazać się ma ukaz carski, zwołujący sobór narodowy.

Petersburg. Krążą tu pogłoski, że sobór narodowy ma być zwołany za 2 tygodnie.

Londyn. Korespondent „Daily Chronicle“ dowiaduje się, że sobór narodowy składać się będzie z 1000 delegatów. Opinia publiczna w Rosyi liczy się ze zwołaniem soboru **już jakoby z faktem dokonanym**, a co najmniej postanowionym.

Car w kwestyi robotniczej.

Petersburg. (P. Ag. tel.) Ukaz carski zarządza utworzenie pod przewodnictwem członka Rady państwa, Szydłowskiego, komitetu, celem natychmiastowego ustalenia przyczyn niezadowolenia robotników w Petersburgu i okolicy (A reszta? Przyp. red.) i celem ułożenia środków do przeszkodzenia powtórzeniu się podobnych niepokojów. W skład komitetu mają wejść zastępcy interesowanych działów administracyi rządowej, oraz **z wyboru** powołani zastępcy **przemysłowców i robotników**. Przewodniczący ma prawo osobiście carowi przedkładać sprawozdania, do obrad powoływać nowe osobistości i ułożyć wydział i liczbę zastępców.

Technicy w kwestyi robotniczej.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Onegdaj odbyło się generalne zgromadzenie Towarzystwa rosyjskich techników. Uchwalono następującą rezolucyę:

Ze względu na wstrząśnienie, jakiem został dotknięty przemysł rosyjski z powodu zaburzeń w rosyjskiem życiu publicznem, oraz ze względu na bezprawny stan, panujący w rosyjskich sferach robotniczych, z wielką szkodą dla zdrowego rozwoju techniki i przemysłu, — uważa Towarzystwo za swój obowiązek przystąpić bezzwłocznie do omówienia kwestyi robotniczej i popierać wszelkiemi możliwemi środkami jej rozwiązanie. Towarzystwo uważa za najskuteczniejszy środek do tego zwołanie kongresu ogólnorosyjskiego, celem obradowania nad kwestyą robotniczą, do którego powołanoby reprezentantów pracy, kapitału i wiedzy. Z powodu niemożliwości poddania kwestyi robotniczej gruntownej rozwadze skutkiem zakazu odbywania publicznych obrad nad tą kwestyą i z powodu ograniczenia wolności zgromadzeń, uważa zgromadzenie za absolutnie konieczne natychmiastowe udzielenie zupełnej wolności obradowania nad kwestyą robotniczą na zgromadzeniach i w prasie.

Adres do cara.

Samara. (P. Ag. tel.) Szlachta samarska uchwaliła wystosować do cara adres, w którym zaznacza, że samodzierżtwo uważa za niewzruszalną podstawę państwa, i zapewnia o wierności do cara i wypowiada przekonanie, że monarcha powoła szlachtę do udziału w wypracowaniu reform, potrzebnych do ogólnego uspokojenia.

Demonstracya w teatrze.

Petersburg. W cesarskim teatrze aleksandryjskim przyszło wczoraj do burzliwej demonstracyi. Znany adwokat Bychowski przemówił do publiczności i wezwał ją do opuszczenia teatru, ponieważ chwila obecna jest zbyt poważna, ażeby się bawić. Mowcę aresztowano natychmiast, publiczność jednakże usłuchała jego wezwania i tłumnie opuściła teatr.

Manifestacye.

Ateny. Rząd zabronił urządzenia nabożeństwa żałobnego za ofiary petersburskie. Również wszystkim duchownym zabroniono celebrować takie nabożeństwa.

Tulon. Socyalistyczne stowarzyszenia urządziły wczoraj pochód po mieście, jako demonstracyę przeciw postępowaniu rządu rosyjskiego wobec strejkujących robotników. — Przed konsulatem rosyjskim wzniesiono rozmaite (!) okrzyki. Następnie udali się demonstranci do portu, gdzie protestowali przeciw wyjazdowi wojsk do francuskich Indo-Chin.

Dobrze zrobili.

Tyflis. (Pet. Ag. tel.). Na zarządzenie naczelnego dyrektora urzędu cywilnego zwołano na wczoraj reprezentantów miasta na nadzwyczajne posiedzenie, celem uregulowania kwestyi robotniczej w Tyflisie. Gdy nadeszło jednak zarządzenie administracyjne, nakazujące tajność obrad, reprezentanci miasta oświadczyli zastępcy miasta, iż przez to odebrano im możność uspokojenia umysłów i opuścili salę obrad.

Strejki i zaburzenia.

Kutais. (Na Kaukazie). Dnia 1 b. m. rozpoczął się tu strejk i demonstracye młodych ludzi. Rozbito wiele latarń i szyb w oknach. Następnego dnia rozruchy się powtórzyły, przyczem z rewolweru zastrzelono jednego policyanta. 40 osób, w tem 10 uczni szkół średnich aresztowano i oddano sądowi. Dnia 7 powtórzyły się demonstracye uliczne, ale zostały rychło stłumione.

Nowe strejki.

Berlin. Petersburski korespondent „Localanzeigera“ donosi, że strejk robotników w fabrykach Putiłowskich przybiera znów **groźne rozmiary**. Bramy Narewskiej, przez którą wiedzie droga do tych fabryk, strzeże wojsko. I fabryki same obsadzone są przez silne oddziały piechoty kozaków. — W bałtyckich warsztatach okrętowych i w Obuchowie strejkuje znów 35.000 robotników.

Z teatru wojny.

Mrozy w Mandżuryi dosięgły w ostatnich dniach niezwykłej nawet w tych stronach wysokości 30 stopni Celsiusza. Tem samem ustała tam możliwość podejmowania operacyi w większych rozmiarach a nawet walka podjazdowa jest bardzo utrudniona. To też w ostatnich dniach przyszło tylko do kilku drobnych utarczek.

Flota japońska już właściwie rozpoczęła ścisłą blokadę Władywostoku. Codziennie niemal nadchodzą wieści o konfiskacie obcych okrętów płynących do tego portu rosyjskiego z materyałami wojennemi.

Trzecia eskadra rosyjska ma odpłynąć do Azyi już w najbliższych dniach.

(Telegramy „N. Reformy“ z 13 lutego).

Sahetun. Generał Kaulbars objął komendę drugiej armii mandżurskiej. Szefem sztabu został mianowany generał Russkij.

Zmieniaja pozycye.

Petersburg. P. Ag. tel. donosi z Sahetum pod datą 11 b. m. Wiadomości zebrane przez ochotników stwierdzają, że Japończycy opuścili wiele pozycyj, które poprzednio zajmowali. Przypuszczają, **że Japończycy koncentrują się na południe od rzeki Szah.**

Olbrzymie straty.

Londyn. Straty rosyjskie w bitwie pod Hajkontaj wynosić mają według obliczeń japońskich **przeszło 30.000 ludzi**.

W Mandżuryi panują obecnie mrozy, dochodzące **do 30 stopni Celsiusza.**

Blokada Władywostoku.

Tokio. (Biuro Reutera). Koło Jesso skonfiskowali Japończycy parowiec „Paros“ z ładunkiem materyału do budowli okrętów i środkami żywności dla Władywostoku.

Trzecia eskadra rosyjska.

Libawa. (P. Ag. tel.) Na dziś oczekują przybycia tu gen. admirała w. księcia Aleksego. — Eskadra otrzymała rozkaz, **aby dzisiaj była gotową do odjazdu.**

Bunt rezerwistów.

Wiedeń. Donoszą tu z Kijowa, że onegdaj **zbuntowali się tam powołani do szeregów rezerwiści** i zaczęli rabować sklepy. Jednego policyanta, który stawiał opór, zabito. — Wówczas wykomenderowano przeciwko rezerwistom kozaków, którzy dali ognia i zabili 18 ludzi.

Agitacya pokojowa.

Londyn. Z Rosyi donoszą, że agitacya za rychłem zawarciem pokoju wzmaga się we wszystkich rosyjskich kołach społecznych.

Paryż. „Petit Parisien“ dowiaduje się znowu że zanosi się na rychłe nawiązanie **rokowań pokojowych.**

Kossuth w Wiedniu.

(Telegramy „N. Reformy“ z 13 lutego).

Budapeszt. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Wiednia, że cesarz przyjął wczoraj o godz. 11 przed południem na osobnej, trzy kwadranse trwającej audyencyi, prezydenta zjednoczonej koalicyi, Franciszka Kossutha. Gdy Kossuth powrócił do hotelu, tłum, liczący kilkaset osób, urządził mu owacyę. O godzinie 3 po południu Kossuth odjechał do Budapesztu.

Wiedeń. O przebiegu audyencyi Kossutha u cesarza donoszą jeszcze: Cesarz przyjął Kossutha bardzo życzliwie, jednakże nie podał mu ręki. Natomiast prosił go, aby zajął miejsce na krześle naprzeciwko niego. Kossuth siedząc, rozwinął przed cesarzem program swojego stronnictwa i zdał sprawę z obecnej sytuacyi na Węgrzech.

Wiedeń. Jeden z redaktorów „N. Fr. Presse“ miał rozmowę z posłem Kossuthem. Powiedział on między innemi: Miałem sposobność przed królem rozwinąć program stronnictwa niezawisłości, oparty na roku 1848. Król kilkakrotnie mi przerywał, stawiając pytania. O wszystkich szczegółach poinformowałem go jaknajdokładniej.

Wiedeń. Cała prasa tutejsza rozpisuje się dziś bardzo szeroko o wczorajszej audyencyi Kossutha u cesarza.

Budapeszt. Dziś od godziny 11 Kossuth konferuje z hr. Juliuszem Andrassym.

Budapeszt. Hr. Aladar Zichy oczekiwał wczoraj Kossutha na dworcu, ażeby złożyć mu tam życzenia z powodu pomyślnego przebiegu audyencyi. Kossuth odpowiedział: „Nie wiem, czy można mi gratulować!“

O Weckerlem słychać, że wzbrania się wstąpić do nowego gabinetu.

Budapeszt. Redaktor dziennika „Budapest“, Szatmary, który towarzyszył Kossuthowi do Wiednia, pisze, że osobistość Kossutha sprawiła na królu dobre wrażenie. Król zastosuje się do żądań narodu co do samodzielnego węgierskiego terytoryum cłowego, dalej otrzymają Węgry nowe szersze prawo wyborcze. Natomiast możliwą jest rzeczą, że monarcha obstawać będzie przy swojem odmownem stanowisku w sprawie podziału armii Węgrom, kończy Szatmary, pozostaje jednakże nadzieja pięknej przyszłości. Stronnictwo niezawisłości, osiągnąwszy już tyle, dalej kroczyć będzie na drodze narodowego rozwoju Węgier.

Budapeszt. Wczorajsza audyencya Kossutha u cesarza stanowi przedmiot żywej dyskusyi we wszystkich tutejszych klubach politycznych. Słychać, że stronnictwo Kossutha jest z jej wyniku bardzo zadowolone. Cesarz przyjął Kossutha bardzo życzliwie i w sposób przyjazny. Wracającemu do Budapesztu publiczność tamtejsza zgotowała wielkie owacye. W Preszburgu wsiadł do jego wagonu hr. Apponyi i towarzyszył mu aż do Neuhäusel. „Bud. Hirlap“ pisze, że dowiedziano się, iż cesarz skłania się do ustępstw na rzecz narodowo-ekonomicznych postulatów narodu węgierskiego, ze natomiast postulatom w dziedzinie wojskowej przeciwstawia zawsze jeszcze energicznie „non possumus“. — „Pest. Naplo“ donosi, że cesarz powoła jeszcze dra Szella, Weckerlego i hr. Czakiego.

Wiedeń. Przybył tutaj hr. Tisza i przyjęty został na posłuchaniu u cesarza. Chodzi w danym razie o odroczenie sesyi parlamentu węgierskiego z powodu znajdujących się w toku rokowań w sprawie przesilenia gabinetowego.

Wiedeń. Wczoraj w południe po posłuchaniu posła Kossutha, przyjął cesarz na audyencyi arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este. Posłuchanie arcyksięcia trwało długo.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 13 lutego.

Wiedeń. Na ogólnem posłuchaniu przyjął dziś cesarz posła Pawła Sapiehę, dyrektora ewidencyjnego dyrekcyi skarbu Władysława Słuszkiewicza i Stefana Romera.

Paryż. Strejk robotników elektrowni ukończony i robotnicy uchwalili we wtorek pracę podjąć.

Ubezpieczenie na starość.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się tu w obecności wielu posłów oraz reprezentantów licznych organizacyj przemysłowych i rękodzielniczych z rozmaitych stron państwa, nader liczne zgromadzenie w sprawie projektowanego przez rząd ubezpieczenia na starość i niezdolność do pracy. Przyjęto jednomyślnie rezolucyę, w której austryaccy pracodawcy chcą brać udział w dostarczeniu środków na to ubezpieczenie według swej ilości i stosunków materyalnych, ale nie zgadzają się na to, aby to zadanie wyłącznie na nich spadło, i podobne żądanie stanowczo odrzucają, gdyż są zdania, że w dostarczeniu na ten cel środków mają współdziałać wszystkie warstwy ludności, cały ogół.

Praga. Związek austryackich przemysłowców odbył tu wczoraj walne zgromadzenie, na którem omawiano rządowy projekt reformy ubezpieczenia robotników. Występowano przeciw projektowi, który obciąży bardzo przemysłowców nowemi ciężarami. Projekt w tej formie nie nadaje się do przeprowadzenia, a może być w życie wprowadzony z równoczesną reformą podatkową. — Poseł Forzt, jako referent, oświadczył, że projekt zawiera postulaty sprawiedliwe, które w obecnej chwili wsprawdzie nie nadają się do przyjęcia, ale nie należy go „a limine“ odrzucać.

Hr. Montignoso.

Wiedeń. Do „N. Fr. Presse“ donoszą, że hr. Montignoso ma być już od dłuższego czasu niepoczytalną.

Florencya. Donoszą tutaj, że radca Koerner z Drezna udać się ma na drogę prawną i zrezygnował z żądania, aby hrabina Montignoso bezzwłocznie oddała swoją córeczkę.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 13 lutego.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 677·00. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 777·00. Akcye Anglobanku 294·00. Akcye Unionbanku 556·75. Akcye Länderbanku 459·75. Akcye Bankvereinu 562·25. Akcye Bodencredit 1028·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 546·—. Akcye kolei państwowych 652·—. Akcye kolei południowej 89·50. Akcye kolei Elbethal 416·—. Akcye kolei północnej 5540·—. Akcye kolei czerniowieckiej 58[illegible]·—. Akcye Alpiny 524·—. Akcye Rima Murany 582·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2491·—. Akcye Fabryki broni 56[illegible]·—. Akcye Tureckie tytoniowe 831·00. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1058·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·20. Renta majowa 100·25. Renta koronowa austryacka 100·25. Renta koronowa węgierska 98·05. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·35. 4% Listy Banku hipotecznego 98·90. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·60. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·40. 4½% Listy Banku krajowego 102·—. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·40. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 10[illegible]·—. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 97·75. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·65. Losy tureckie 138·50. Marki 117·41. Ruble 253·50.

Usposobienie: Silne na lepsze położenie na Węgrzech w związku z audyencyą Kossutha.

Cukier stały 34·10—34·20.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 13 lutego (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 20	117 80
Franki papierowe	95 40	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 14
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 25	102 —
4% „ „ „	98 75	99 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 25
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 20	99 80
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 42-letn.	99 75	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99 85	99 85
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 —	98 —
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 —	102 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 —	103 —
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 25	102 —
4% Obligacye kolejowe	98 75	99 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	92 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	544 —	548 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	58[illegible] —	5[illegible]2 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta papierowa	100 —	100 50
4 2/10% wspólna renta srebrna	100 —	100 50
4% renta koronowa austryacka	100 10	100 50
4% renta koronowa węgierska	98 —	98 50
4% renta austryacka w złocie	119 50	120 —
4% renta węgierska w złocie	118 60	119 —

Wawel i groby królewskie zwiedzać można codziennio w każdej porze dnia za zgłoszeniem się do kościelnego. Skarbiec zamknięty z powodu odnawiania.

Muzeum ks. Czartoryskich (ulica Pijarska) zwiedzać można we wtorki i piątki od 9—1, o ile w te dni nie przypadają święta.

Muzeum narodowe.

1. **W sukiennicach:** Zabytki malarstwa, rzeźby i przemysłu artystycznego, zbiory etnograficzne i wykopaliska z epoki przedhistorycznej. Otwarte codziennie od godziny 10 do 4.

2. **Muzeum im. hr. Emeryka Hutten-Czapskiego,** obejmujące zbiory monet, medali, rycin i zabytków przemysłu artystycznego. Wolska 10. Codziennie od godziny 10 do 4.

3. **Dom Muzeum im Jana Matejki** (Floryańska 41). Codziennie od 10 do 4.

4. **Barbakan Bramy Floryańskiej,** bardzo interesujący zabytek architektury fortyfikacyjnej z końca XV i początku XVI w. Codziennie od 10 do 4.

L. 408 692 1 2

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej w Nisku rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **leśnika powiatowego** do nadzoru i administracyi lasów gminnych.

Od kandydata wymaga się fachowego wykształcenia i praktyki w zawodzie leśnictwa, biegłości w pomiarach i sporządzaniu map.

Płaca wynosi rocznie 1300 koron, oprócz zapłaty za administracyę lasów większych gmin i dochodów z pomiarów i urządzeń lasowych.

Udokumentowane podania wnosić należy do Wydziału powiatowego do **końca lutego 1905.**

Nisko, dnia 7 lutego 1905.

Wydział powiatowy.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.